A. D. 1890.

CURRENDA

XIX, XX.

X. IGNACY ŁOBOS

Z BOŻEJ I ŚW. STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

BISKUP TARNOWSKI,

HRABIA RZYMSKI, PRAŁAT DOMOWY OJCA ŚW., ASYSTENT TRONU PAPIEZKIEGO,

OBYWATEL HONOROWY MIAST BIECZA, LEŻAJSKA I DROHOBYCZA,

i t. d. i t. d.

Wielebnemu Duchowieństwu i Wiernym Dyecezyi swojej Pozdrowienie i Błogosławieństwo Arcypasterskie!

W Księdze Mądrości w rozd. 8. czytamy następujące słowa: *Mądrość Boża dosięga od końca aż do końca mocnie, i rozrządza wszystko wdzięcznie. Tę umiłowałem i szukałem jej od młodości mojej i starałem się wziąść ją sobie za oblubienicę, i stałem się miłośnikiem cudności jej..... Nauczycielką bowiem jest umiejętności Bożej i obierzycielką spraw jego.... Przeto umyśliłem ją sobie przywieść na życie we spół wiedząc, że się ze mną porozumiewać będzie w dobrych rzeczach... dla niej będę miał sławę w pospólstwie i cześć u starszych; nadto przez nię otrzymam nieśmiertelność, i wieczną pamiątkę zostawię tym, którzy po mnie będą.*“ O prawdzie tych pięknych i pełnych głębokiego znaczenia słów, ktoremi rozpoczynamy niniejsze wspomnienie, ***poświęcone św. Grzegorzowi W., w 1300 letnią rocznicę jego wstąpienia na tron papieski,*** może się przekonać każdy, ktokolwiek bez uprzedzenia, z rzetelną chęcią poznania prawdy, przy świetle historyi i krytyki przypatrzy się wspaniałej postaci *Grzegorza Wielkiego,* którego cały Kościół katolicki zowie „vir incomparabilis,“ a który jak drugi Mojżesz od Boga — obrany wódz, prorok, prawodawca i pisarz św., pełen głębokiej mądrości Ducha św., stanął na rozdrożu pomiędzy zapadającą się w przepaść na długie wieki cywilizacyą starożytną, a nowem społeczeństwem wieków średnich; stanął, aby bystrością i głębokością swych poglądów polityczno-religijnych, mądremi ustawami i prawami kościelnemi, oraz peł-

nemi niebieskiej mądrości dziełami teologicznemi posunąć ludzkość naprzód ku jej ostatecznemu celowi. Wpatrując się w wielkie dzieła Boże i widząc, że *„Mądrość Boża dosięga od końca do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie,“* podziwiając ślady tej mądrości rozsiane w dziele stworzenia, odkupienia i poświęcenia naszego, w historyi założenia i rozszerzenia Kościoła św. i śledząc wpływ tej Bożej mądrości na naukę Kościoła, na służbę Bożą, hierarchię i ustawodawstwo kościelne, na ducha pokuty i karności kość., oraz w ogóle na całe życie religijno-moralne owiec Chrystusowych, *Grzegorz Wielki* objąwszy rządy w kościele zapalił się tem większą miłością tej Bożej Mądrości, w przekonaniu, że pewnie nabędzie *„umiejętności Bożej,“* że przy jej świetle będzie mógł dokonać wielkich spraw Bożych dla chwały i pożytku Kościoła. To też Mądrość Boża, posadziwszy go na Stolicy Apostolskiej uczyniła Go w ręku swoim narzędziem wielkich i dziwnych w Kościele spraw — stała się dlań towarzyszką nieodłączną, która w dziwnej swej łaskawości *„porozumiewała się z nim w dobrych rzeczach“;* ona też sprawiła, że św. *Grzegorz Wielki,* za zasługi swe w Kościele położone zyskał *„nieśmiertelność i wieczną pamiątkę zostawił po sobie tym, którzy po nim będą.“*

I czemże sobie zasłużył *św. Grzegorz* na tę *nieśmiertelność*, w czem zostawił *wieczną pamiątkę* po sobie? Nie mamy zamiaru kreślić Apostolskiej działalności Grzegorza W. w Rzymie i po za Rzymem, niechcemy mówić o jego prawie niesłychanym wpływie i znaczeniu, jakie wywierał na cały Kościół katolicki i na wszystkie jego sprawy — nie chcemy też wspominać o pismach i dziełach jego teologicznych — bo właśnie za dni naszych cała prasa katolicka z okazyi 1300 letniej rocznicy Pontyfikatu Grzegorza W. tak wyczerpującemi wspomnieniami uczciła tego Wielkiego Papieża, że uważamy za rzecz zbyteczną kusić się na nową jakąś charakterystykę tego Pontyfikatu. Dość będzie gdy za dziennikiem il Divin Salvatore powtórzymy, że Grzegorz W. *„stał się zbawcą Włoch.... dla Rzymu był więcej niż ojcem, bo go uwolnił od zarazy fizycznej a bardziej jeszcze moralnej... wycisnął na Wiecznem Mieście wieczne kształty odnowionej w Chrystusie sztuki.... Dla pism jego i dzieł zowie Go historya „Wielkim,“ lecz o wiele większym jest on dla swych cnót. Wielkoduszny we wszystkich zdarzeniach, w każdej walce roztropny, pokorny w szczęściu, w nieszczęściu pilny, hojny i wspaniały w jałmużnach, ojciec i pasterz wszystkich, krzewiciel prawdziwej wolności i pokoju, najszlachetniejszy z Rzymian, chwała naszego Rzymu, którym rządził po ojcowsku.“* Jest jednak jedna rzecz, o której wśród tej, że się tak wyrazimy, powodzi pochwał dla Grzegorza W., niemal zapomniano, a która zdaniem Naszém równie dobrze przyczyniła się do unieśmiertelnienia działalności Grzegorza W., tą zaś jedną rzeczą są *zasługi Grzegorza W. na polu muzyki kościelnej,* zasługi tak wielkie, że nimi rzeczywiście *„zostawił wieczną po sobie pamiątkę.“*

Gdy w Dyecezyi Naszej rozpoczęliśmy już od lat trzech reformę muzyki kościelnej, gdy zadaniem *Towarzystwa św. Wojciecha,* które tą roformą się zajmuje, jest między innemi pielęgnowanie *śpiewu Gregoryańskiego, którego Grzegorz Wielki Ojcem się nazywa i od którego też ten śpiew swoje nosi imię* — przeto chcąc godnie uczcić obchód *jubileuszowy Pontyfikatu Grzegorza Wielkiego,* chcemy do wieńca nieśmiertelnej jego chwały dorzucić choć najskromniejszy kwiat wdzięcznej pamięci, przypominając

Wam Wielebni Bracia! ile Grzegorzowi W., jako Ojcu śpiewu gregoryańskiego zawdzięczamy i jak tę wdzięczną pamięć okazywać powinniśmy!

I. *Zasługi Grzegorza W. około śpiewu kościelnego.*

Przedewszystkiem trzeba wiedzieć, dlaczego Grzegorz W. wśród wielu apostolskich swych prac zajął się w osobliwszy sposób śpiewem kościelnym. Powód był następujący: Przed Grzegorzem W. znany i używany był w całym niemal kościele śpiew t. z. *Ambrozyański,* którego resztki przechowały się po dziś dzień w rodzaju śpiewu liturgicznego zwanego *Accentus.* Śpiew ten obejmował: modlitwy, prefacyę, martyrologium epistołę i Ewangelię; a charakterystyczną jego cechą jest, że cały szereg sylab śpiewa się w jednym tonie, przy zachowaniu reguł metryki; końcowe zaś wyrazy lub zdania za pomocą rytmu tworzą zwrotkę melodyjną. Główną rzeczą w śpiewie *ambrozyańskim* była *wyrazistość,* aby lud rozumiał, co się śpiewało; dlatego wykonawcy tego śpiewu musieli jak najskrupulatniej uwzględniać reguły deklamacyi; — zkąd powstały w śpiewie liturgicznym: Accentus gravis, accentus interrogationis, accentus finalis i t. p. Największem arcydziełem śpiewu ambroz., które do nas z owych czasów doszło, jest wielkosobotnie: „*Exultet iam angelica turba,*“ w którem mowa przy największej prostocie podnosi się do najszlachetniejszego śpiewu. Piękność śpiewu ambrozyańskiego jest niezrównaną, wrażenie zaś, jakie melodye ambrozyańskie wywierały i wywierają na słuchaczach tak potężne i wielkie, że uczony Thibaut, protestant, tak się o nich wyraził: „*Pierwotne śpiewy ambrozyańskie składają się z melodyj i tonacyj prawdziwie niebiańskich. Utworzone przez geniuszów w najpiękniejszych czasach kościoła, pielęgnowane przez sztukę, głębiej one przenikają duszę, aniżeli wiele naszych nowszych kompozycyj.* Ponieważ z biegiem czasu śpiew ambrozyański utracił wiele ze swojej pierwotnej czystości — a nadużycia, jakie się doń wkradły zeszpeciły go tak, że już w wieku 5tym papież Gelazy żalić się musiał na Soborze Rzymskim r. 494 na pewną teatralność śpiewu kościelnego, przeto Grzegorz W. pracując nad poprawą liturgii katolickiej, postanowił nietylko znieść istniejące w śpiewie kościelnym nadużycia, naprawić liczne błędy w melodyach kościelnych, ale nadto udoskonalić śpiew liturgiczny i wprowadzić go na nowe tory. W tym celu złączył Grzegorz W. rozprószone melodye chrześciańskie w jednolitą całość, rozłożył je stósownie do potrzeby liturgii na rozmaite dni roku kościelnego, uzupełnił braki układając *nowe śpiewy,* a nadto nadał śpiewowi kościelnemu daleko jaśniejsze reguły, i stworzył niejako nowy rodzaj śpiewu, starożytnym zupełnie nieznanego. Mianowicie miarę metryczną i rytm usunął, aby przez te uproszczenia uczynić śpiew dla wszystkich dostępnym; a że dla psalmów i responsoryów śpiew ambrozyański był za prosty, rozwinął przeto więcej *melodyę.* Śpiew ten zwano cantus planus albo Gregorianus, a dla odróżnienia od śpiewu dawniejszego (Accentus) zwano go *concentus,* gdyż i lud brał w nim udział, albo sam przez się, albo przez śpiewaków. Według reguł tego śpiewu Gregoryańskiego wykonywano psalmy, antyfony, litanie — zaś z liturgicznych śpiewów przy Mszy św.: *Introit, Graduał, Offertoryum i Komunię*, jak nie mniej hymny: *Gloria, Credo, Sanctus i Agnus Dei.* Cały materyał, jaki nagromadził skrzętnem badaniem i sumienną pracą, zebrał Grzegorz W. w jednę wielką księgę t. zw. *Antiphonarium Romanum*, którą własnoręcznie napisał i u stóp ołtarza św. Piotra łańcuchem przymocował, aby była normą śpiewu kościelnego po

wszystkie czasy. Niestety księga ta zaginęła i dotąd jej nie znaleziono. Według świadectwa uczonych badaczów śpiewu kościelnego istniała oryginalna księga papieża Grzegorza W. jeszcze w wieku 9tym, a odpisy tej księgi miały się wcześnie dostać do Francyi, Niemiec i Anglii. Melodye tego Antyfonarza napisane były tak zwanemi *neumami*, tj. znakami spiralnymi, haczykowatymi, prostymi i krzywymi, któremi oznaczano trwanie i wysokość dźwięków, a często całe frazy muzyczne. Neumy te były pewnego rodzaju stenograficznem pismem—dla melodyi choralnych umieszczono je nad textem liturgicznym; ponieważ zaś śpiewacy w owych czasach uczyli się śpiewów choralnych na pamięć, dlatego neumy miały śpiewakom ułatwiać spamiętanie pochodu melodyj gregoryańskich. Wynalazcą neumów. zwanych inaczej także *nota romana*, nie jest Grzegorz W., bo one istniały już przed nim, i pomimo zaprowadzenia nowej notacyi choralnej, która każdej nucie tak samej w sobie, jak i w stósunku z drugimi, nadaje osobną wartość, przetrwały aż do wieku XIV. Niektórzy uczeni twierdzą, że Grzegorz W. pierwsze tony tworzące melodye, oznaczył literami: *a*, *b*, *c*, *d*, *e*, *f*, *g*, które tworzyły skalę muzyczną — ale zdanie to nie jest należycie i krytycznie uzasadnione. Największą sławę na polu muzyki kościelnej zyskał sobie Grzegorz W. tem, że rozszerzył istniejący przed nim *system tonalny*, w ten sposób, że do istniejących *4 tonacyj*, zwanych tonami kościelnymi, które św. Ambroży, przyjmując system śpiewu greckiego zaprowadził w śpiewie liturgicznym, a które dlatego zwano *autentycznymi* (tj. pierwotnymi), dodał nowe cztery tony kościelne, zwane *plagalnymi*, czyli pobocznymi i w ten sposób powstało 8 trybów czyli tonów kościelnych, które się znacznie różnią od tonacyj nowożytnych. Tryby te zbudowane są na tonach D. E. F. G. i właśnie te, które się zaczynają od jednego z tych tonów, zowią się autentycznemi. Dzielą się one na kwinty i kwarty; jeżeli kwartę tonu autentycznego położymy pod jego kwintę, otrzymamy 4 tony plagalne jak n. p. D E F G A H C D jest ton autentyczny Iwszy zwany *dorycki;* dzieli się na kwintę D E F G A i na kwartę A H C D; jeżeli kwartę A H C D podstawimy pod kwintę D E F G A, powstanie wtedy nowy ton kościelny IIgi zwany *hypodorycki*, plagalny tamtego: A H C D E F G A i t. d. postępując powstaną ton III *frygijski* (auten.), IV *hypofrygijski* (plagal.), V *lydyjski* (aut.), VI *hypolydyjski* (plag.), VII *mixolydyjski* (aut.) i VIII *hypomixolydyjski* (plag.)

Przez to rozszerzenie systemu tonalnego i przez to wprowadzenie 8 trybów kościelnych położył Grzegorz W. kamień węgielny pod wspaniałą świątynię muzyki kościelnej, w której następne wieki składały swe skarby, dzięki tym wielkim mistrzom, co budując na fundamencie Grzegorza W. wzbogacili muzykę kościelną arcydziełami, jakich kościołowi katol. zazdroszczą wszyscy innowiercy. Choral bowiem Gregoryański ze swymi 8 tonami kościelnymi, z których każdy ma odrębny charakter, a o których pięknie powiada uczony kardynał Bona:

„Omnibus est primus, sed et alter tristibus aptus;
Tertius iratus, quartus dicitur fieri blandus.
Quintum da laetis, sextum pietate probatis,
Septimus est iuvenum, sed postremus sapientium.“

choral Gregoryański, jest mową Kościoła katol., która ma niespożytą wartość w sobie, właśnie dlatego, że łączy w sobie głębokość uczucia z potęgą wiary. Ztąd za czasów

Grzegorza W. powszechnie mniemano, że Duch św. natchnął tego papieża i prowadził jego piórem wśród żmudnej pracy około reformy muzyki i śpiewu kościelnego. Ztąd też pochodzi owa *legenda*, która do dziś dnia się utrzymała, a która opowiada, że gdy pewnej nocy Grzegorz W. zastanawiał się nad wpływem muzyki na serce ludzkie, i gdy za przykładem Dawida króla zapragnął użyć tego wpływu muzyki dla większej chwały Bożej w kościele Chrystusowym, miał następujące widzenie: widział kościół Chrystusowy w postaci muzy, dziwnie pięknie i wspaniale przybranej; własnoręcznie kreśliła ona najrozmaitsze swe pieśni i melodye, gromadząc przytem wszystkie swoje dziatki pod swój płaszcz, na którym różne znaki i formy muzyczne, noty i neumy, takty i tempa jasnemi literami były wyrażone. Papież Grzegorz wyprosił sobie u Boga łaskę zachowania w pamięci tego wszystkiego, co w widzeniu oglądał. Gdy nazajutrz powziął zamiar napisania tego wszystkiego co widział i już się zabrał do pracy, wtedy miał przybyć z Nieba gołąbek, spocząć na jego ramieniu i dyktować mu ową cudowną, niebiańską muzykę, którą zostawił w swoim Antyfonarzu i którą tak bardzo wsławił Kościół Swięty! Prawda, że jest to tylko *legenda*, ale dla serca wierzącego katolika, przywiązanego do Kościoła i Jego Apostolskiej Stolicy i ta legenda jest wystarczającym dowodem, że Grzegorz W. na polu muzyki kościelnej był mężem opatrznościowym, którego mądrość Boża uczyniła Apostołem prawdziwej, czystej muzyki kościelnej, *„że się z nim porozumiewała w dobrej bardzo sprawie,“* że przez niego chciała w kościele Chrystusowym *wszystko urządzić wdzięcznie;* a że znalazła w nim powolnego wykonawcę swej woli, dlatego nagradzając go, pozwoliła, że jego imię przeszło w świat legendowy, a jego melodye stały się językiem Kościoła katolickiego, i razem z nim przetrwają do końca świata.

Do uwiecznienia swego imienia przyczynił się wreszcie Grzegorz W. i tem także, że dla ugruntowania swej reformy założył w Rzymie *szkołę śpiewu* do której synowie najznakomitszych rodzin wstępowali. Przeznaczył zaś na ten cel dwa domy, jeden przy pałacu watykańskim, drugi przy kościele lateraneńskim, uposażył je bogato i uczył w nich *osobiście* śpiewu. Jeszcze w wieku 9tym pokazywano w pałacu lateraneńskim łóżko, z którego święty ten starzec złamany wiekiem i dokuczliwą podagrą *dawał lekcye śpiewu uczniom owej szkoły oraz rózgę* której używał, by młodych kantorów odzwyczaić od pewnych błędów, których zwykle przy śpiewie się dopuszczano. Z tej szkoły Grzegorza W. wyszli potem sławni nauczyciele rzymskiego śpiewu liturgicznego, którzy jakkolwiek Antyfonarz papieża Grzegorza oryginalny zaginął, wszędzie ducha Gregoryańskiego Śpiewu szerzyli. Na wzór tej szkoły powstały inne szkoły gregoryańskiego śpiewu we Włoszech, we Francyi i Anglii — a w wieku 8, śpiew gregoryański wszędzie prawie już był przyjęty. W kapitularzach Karola Wielkiego (Capitul. a. 705 cap. 80) czytamy, że Cesarz ten wydał dekret którym ogłosił śpiew gregoryański jako jedynie obowiązujący na Zachodzie. Nadto czytamy w historyi Karola W., że papież Adryan I. posłał temu cesarzowi antyfonarz własną ręką pap. Grzegorza notowany i dwóch kleryków, ze szkoły śpiewaków w Rzymie, Teodoryka i Benedykta, którzy później uczyli śpiewu gregoryańskiego w Soissons i Metz. Widzimy ztąd jasno, ile muzyka kościelna ma do zawdzięczenia pap. Grzegorzowi W. — przekonujemy się, że bardzo słusznie wydawcy Chorałów gregoryańskich na początku antyfonarzy umieścili hymn *„Gregorius Praesul,“* poświę-

cony pamięci tego wielkiego Apostoła muzyki kościelnej, któryto hymn przez wiele wieków zawsze w niedzielę I. Adwentu jako w pierwszym dniu roku kościelnego przed Introitem śpiewano z wdzięczności za cudowne melodye gregoryańskie. Nic też dziwnego, że wielki miłośnik i protektor muzyki kościelnej, najchwalebniej nam panujący Ojciec św. Leon XIII, jeszcze w kwietniu r. 1889, wyraził swoje najwyższe zadowolenie komitetowi, który się utworzył pod prezydencyą kardynała-wikarego L. M. Parocchi, aby godnie uczcić 1300 letnią rocznicę wstąpienia na tron papieski Grzegorza W. i udzielił mu Apostolskiego Błogosławieństwa, w tem szlachetnem przedsięwzięciu, tem chętniej, że komitet wzmiankowany wybrał osobną komisyę, aby w duchu św. Grzegorza W. zajęła się sprawą muzyki kościelnej, a mianowicie śpiewem liturgicznym, chorałem gregoryańskim, oraz muzyką polifonową klasyczną, organową i instrumentalną, aby dzieło reformy muzyki kościelnej — raźniej postępować mogło; i by pożądana jedność w śpiewie liturgicznym jak najrychlej w całym kościele katolickim nastąpić mogła. Słusznie więc i My przyłączając się do wielbicieli Grzegorza W. i śpiewu gregoryańskiego możemy powiedzieć, że ten Wielki Papież, głęboki teolog, od Boga natchniony muzyk, a przytem mąż święty należy do szeregu tych sławnych w kościele Bożym mężów, o których tak mówi Duch św.: „*Wysławiajmy męże chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim; panujące we władzach swych ludzie wielkiej mocy i mądrością swą obdarzeni... Umiejętnością swą wynajdowali śpiewania muzyckie i wiersze pisma wykładali... Ci wszyscy w rodzajach narodu swego sławę otrzymali... nasienie ich i sława ich nie będzie opuszczona. Mądrość ich niech powiadają narodowie, a chwałę ich niech opowiada kościół.*“ (Ekl. 44, 1—16). Stosując zaś ten wyrok Ducha św. do św. Grzegorza W. czynimy to w przekonaniu, że go czcimy panegirykiem godnym Jego mądrości, świętości i Apostolskiej gorliwości, jakiemi ozdobił Stolicę Piotra św. pracując dla większej chwały Bożej i Kościoła katolickiego pożytku. Aby jednak ta cześć, to uznanie zasług św. Grzegorza W. na polu muzyki kościelnej były szczere, byśmy nie zasłużyli na cierpki wyrzut: „*Ten lud czci mię wargami ale serce ich daleko jest odemnie*“ (Mat. c. XV, 8), zastanówmy się jeszcze nad tém, co czynić mamy, aby według woli Jego Świątobl. Ojca św. Leona XIII. przyspieszyć dzieło reformy muzyki i śpiewu kościelnego, jak postępować, by w nas odżył duch Wielkiego Grzegorza, twórcy śpiewu gregoryańskiego.

II. Najprzód pamiętać należy, że jest *obowiązkiem naszym* zapoznać się z historyą muzyki kościelnej, a zwłaszcza chorału gregoryańskiego; kto bowiem dokładnie pozna historyą początku i rozwoju muzyki kościelnej, kto się przypatrzy, jacy to mężowie pracowali na tém polu, jakie skarby melodyj i harmonij nam w spuściznie zostawili, ten též z pewnością nauczy się cenić i kochać śpiew i muzykę kościelną, która jako integralna część liturgii katolickiej najwięcéj się przyczynia do chwały Bożej, pociechy i zbudowania serc chrześcijańskich, i nie będzie się dziwił, że obecnie taki wielki ruch zapanował w całym Kościele, aby muzyce kościelnej przywrócić pierwotną jej czystość a tém samem i jéj wzniosłość i potężny wpływ na serca ludzkie. Jakże n. p. dziwnie pocieszającym jest ten szczegół historyczny „*że w dawnych czasach znajomość sztuki muzykalnej była przedewszystkiem prerogatywą duchownych*, powiada prof. Stein. Toteż, jeżeli chcemy podźwignąć się i rozbudzić w sobie i w dru-

gich miłość do muzyki kościelnej — starajmy się poznać jéj historyą, jej koryfeuszów i jéj literaturę, a wtedy i największe trudności, jakie przy reformie muzyki kościel. się nasuwają, z łatwością potrafimy odeprzeć i wiele dla sprawy Bożej uczynić. *Dalej:* Ze znajomością historyi muzyki i śpiewu kościel. trzeba połączyć szczerą chęć *poznania i przyswojenia sobie zasad i reguł prawdziwej muzyki kościelnej, chorału gregoryańskiego* i postanowić wykonywać wszystko według przepisów Kościoła św. — *a więc tylko to, co Kościół zaleca i tak, jak zaleca i nakazuje.* Obowiązek to święty i bardzo ważny — bo „*Śpiew kościelny* mówi uczony Meister, *stanowi istotną część kultu; historya jego obejmuje część historyi kościel., znajomość jego w znaczeniu kościelno-historycznem i liturgicznem stanowi część wiedzy teologicznej.* Zaś uczony Amberger w swéj teologii pasterskiej pisze: „*Każdy wstępujący w dziedzinę liturgii ma obowiązek wyuczyć się, ile może śpiewu choralnego dokładnie, aby mógł śpiewać w myśl kościoła. Jest on do tego obowiązany tak samo, jak do sumiennego zachowania rubryk*“. Obowiązek to zresztą nie trudny do spełnienia, bo w naszych czasach posiadamy bardzo dobrze i przystępnie napisane we wszystkich prawie językach *podręczniki do nauki śpiewu gregoryańskiego* i w ogóle muzyki kościelnej. Wiele w tym względzie pomódz może znakomita szkoła Chorału napisana przez O. Kienle (Fryburg u Herdera 1884) i nieocenionéj wartości „Magister choralis“ ks. Fr. Haberla spolszczony przez X. Józefa Surzyńskiego (Ratysbona u Pusteta 1890); część teoretyczna i praktyczna tego ostatniego dziełka jest tak pięknie i fachowo opracowaną, że kto z uwagą je przeczyta i do podanych reguł się zastosuje, w tym zrodzi się przekonanie, jakie wyraził w śpiewie choralnym Cysters Maurycy Vogt; „*Te treściwe, wyraziste, wzniosłe, prawdziwie święte melodye zostały złożone przez mężów świętych. Śpiew ten unika dworów książęcych, nie wstępuje do gospod ani do karczem; on tylko sam waży się przestąpić progi świętego świętych... Szaleni ten śpiew przeklinają, pagardza nim świat oddany zmysłowym uciechom... Rzym wyniósł go do wysokiéj godności, on sam tylko wychodzi z ust papieży i kardynałów, patryarchów i biskupów, prałatów i całego kleru.... Potwierdzały go koncylia.... Nikt nigdy nie poważył się wyrugować go z kościoła Bożego... Melodya gregoryańska była zawsze we czci i poważaniu i jakoby Królowa w świątyni Najwyższego zbudowała sobie osobny tron, by wzniosłym zabrzmieć głosem wtedy, gdy głos kaznodzieji zamilknie na ambonie*“. Chciejmyż więc i my uszanować tę melodyą gregoryańską — poświęćmy chwil kilka przynajmniej wyuczeniu się chorału gregoryańskiego, o którym powiada śp. ks. Fr. Witt: „*Że jest najwspanialszą kreacyą owej epoki sztuki, w któréj tworzono melodye, że jest arcydziełem deklamacyi muzycznej, które nigdy niezaginie i jest w swoim rodzaju niedościgłą* — uczmy się chorału gregor. tém chętniej, że w ten sposób spełniwszy wolę św. Soboru Tryden., który w sessyi XXIII. c. 18 de reform. wyraźnie poleca, by we wszystkich *seminaryach duchownych klerycy się uczyli* „*Grammatices, cantus, computi ecclesiastici aliarumque bonarum artium disciplinam discent*“. Przyswoiwszy sobie zaś główne jego zasady bądźmy wierni w wykonywaniu wszystkich jego melodyj, starając się *wniknąć w ich ducha i zrozumieć ich łączność z akcyą liturgiczną.* Pamiętajmy, że każdy śpiew liturgiczny należy wykonać: *digne, attente ac devote;* w tym celu powinien każdy kapłan lub śpiewak kościelny przejąć się duchem Kościoła, jego św. liturgii, bo wtedy tylko odda wiernie ducha gregoryańskiej pieśni i obudzi w sercach wiernych uczucia, jakiemi w pe-

wnym dniu uroczystym całykościół jest przejęty; nadto każdy śpiewak kościelny powinien przy śpiewie być *skupionym, pobożnym, ożywionym szczerą intencyą czynienia wszystkiego na większą chwałę Boga;* — wreszcie powinien pilnie uważać na należytą wokalizacyę, prozodyą i akcentacyę textu liturgicznego — na znaki dotyczące długości i trwania tonu,na pauzy i końcówki poszczególnych ustępów muzycznych, na intonacyą, by była czystą, umiarkowaną zatém ani zbyt wysoką, ani zbyt niską — jednem słowem, jak upomina Graduale Romanum, *„ci wszyscy, którzy wykonywać mają śpiew gregoryański, powinni dostateczną posiadać znajomość jego reguł, aby swym śpiewem Boga godnie chwalić, a wiernych obecnych na nabożeństwie swą obojętnością lub nieuctwem nie gorszyć i śpiewu kościelnego nie szpecić. — Dlatego, nawet ci, którym się zdaje, że mają wielką biegłość w śpiewie gregor., powinni ustępy, które mają w kościele wykonywać, uprzednio przejrzeć, i przygotować się, aby je z afektem a bez błędu odśpiewali"*. Ztąd też słusznie, jak mówi Amberger w swej pastoralnej *„Żali się kościół na tych, którzy zaniedbują lekkomyślnie reguły śpiewu, zmieniają dowolnie, lub ułatwiają sobie tony, którzy niszczą powagę i siłę całego tonu zastępując go miękkim półtonem* (co się najczęściej zdarza przy śpiewaniu prefacyji i responsoryów w officyum defunctorum), *którzy nie zważają na ruch dłuższych lub krótszych nót i nie starają się wewnętrznem nabożeństwem uszlachetnić głosu"*.

Że ten żal Kościoła słuszny, pozna każdy kto choć pobieżnie zważy *liczne błędy, jakie powszechnie popełniają się przy śpiewie liturgicznym.* Jakże rażące są n. p. błędy tyczące się *wokalizacyi*, kiedy śpiewak samogłoskę *o* zamieni na *a* śpiewając: Dominus *vabiscum* albo u na o jak np. *Vaere dignom et jostom est!* Jakże szpeci śpiew kapłana przy Mszy św. brak należytéj artykulacyi, od któréj cała piękność, siła i życie śpiewu zależy; n. p. *Dohominus*, *vohobiscum*, *sachcula* — albo n'omnipotens, n'Oremus n'Dominus, n'qui *vivis n'etn'regnas;* albo e Dominus e Vobiscum albo też: Dominoos vobiscoom; per omniaa saeculaaa i t. p. Jakże śmiesznym czyni się niejeden śpiewak kościelny, który nie uważa na akcent i prozodyą łacińską śpiewając n. p. tak: Dŏmĭnŭs vŏbīscum, zamiast Dōmĭnŭs vōbiscūm t. p., — który nie unika przy śpiewie takich manier, jak portamento tj. połączenie tonu z tonem, jakby przeniesienie jednego w drugi, zwłaszcza z góry na dół (podobne długiemu łkaniu lub ziewaniu — czyniące bardzo niemiłe na słuchaczu wrażenie) albo tremoluje lub śpiewa z teatralnyn patosem. z trzęsieniem głowy i t. p. Św. Bernard karcąc tego rodzaju śpiewaków mowi: *„Tumentes elatione aliud cantant, quam libri habeant; facta est levitas vocis — forsitan et mentis; cantant, ut placeant populo magis quam Deo. Si sic cantas, ut ab aliis laudem quaeras, vocem tuam vendis, et facis eam non tuam, sed suam.* Zaś Graduale Romanum takie im daje upomnienie: *Corporis gestus sit dovotus, humilis et erectus; quidam enim dum cantant huc illuc se vertunt et respiciunt, si quis eos non videat, laudes hominum affectantes. Vide, ut quod ore cantas, corde credas; et quod corde credis, operibus comprobes"*. I zaiste tylko ta wiara żywa i mocna, tylko to ciepło Bożej miłości, którą serce kapłana przy ofierze bezkrwawej pałać powinno, tylko to pokorne poddanie się przepisom liturgicznym łącznie ze świętym spokojem i powagą, dać mogą i nadają rzeczywiście śpiewowi gregoryańskiemu i w ogóle muzyce kościelnej tę siłę wewnętrzną, ten urok, który tak potężnie a zbawiennie działa na serca ludzkie, podnosząc je ku *„niebieskich rzeczy*

pożądaniu". Jeżli zaś taką jest wartość śpiewu liturgicznego, należycie według przepisów kościoła wykonanego, czyż nam może być trudném przyswojenie sobie zasad? czy możemy być obojętni na rozmyślne a nieraz świadome kaleczenie tych cudownych melodyj rozweselających dworzan niebieskich, i cieszących biednych ziemi mieszkańców? Jeżeli znany genialny kompozytor Mozart oświadczył, *„żeby całą swą sławę oddał, gdyby melodyę prefacyi uznano za dzieło jego muzykalnego geniusza,"* jeżli inny muzyk Halevy, żyd, z ubolewaniem się wyraził mówiąc: *„Jak to być może, aby kapłani, mając w śpiewie gregoryańskim prawdziwie boskie melodye, dawali tak łatwy przystęp w kościołach swych melodyom światowym?"*: to sądzimy, że już sam nasz stosunek do Kościoła i stanowisko nasze. jako reprezentantów kościoła wymaga od nas, abyśmy posiadali należytą znajomość śpiewu kościelnego i byśmy wszystkie melodye kościelne wykonywali, według wyrażenia św. Kongregacyi Obrzędów „sicut iacent in Missali, Rituali vel Cantionali."

Nakoniec, aby reformę muzyki kościelnej w Dyecezyi Naszej przyspieszyć, obowiązkiem naszym jest, czuwać nad tem, aby *organiści i dyrygenci chórów starali się o nabycie dostatecznej* znajomości śpiewu gregoryańskiego, aby go należycie wykonywali, bez potrzeby nie opuszczali, nie skracali lub fałszywymi dodatkami nie szpecili; przez złe bowiem wykonanie odbiera się śpiewowi gregor. właściwą jego piękność i nigdy nie więdnącą świeżość, i doprowadza się do tego, że zamiast się podobać i budować, razi on i gorszy słuchaczów. Aby zaś *organistom lub dyrygentom chóru* ułatwić wykonanie czy chorału gregoryańskiego, czy też jakiejkolwiek muzyki czysto kościelnej, starajmy się w parafiach obudzić zapał do śpiewu kościelnego; w tym celu gromadźmy młodzież, kształćmy bez ustanku nowe chóry kościelne, a w krótkim czasie dojdziemy do bardzo pocieszających rezultatów. Jeżeli np. ks. proboszcz sam sprawę chóru parafialnego weźmie w rękę i częściej się na ćwiczeniach zjawi, zachęci i wynagrodzi pilniejszych uczniów, w takim razie skutek pracy jest niechybny. Doświadczenie pouczyło, że gdzie dobry chór przez jakiś czas wykonywał należycie śpiewy gregoryańskie lub inne utwory muzyki kościelnej klasycznej, tam lud prosty modlił się z coraz większem skupieniem ducha i nabożeństwem serca, a przytém nabierał lepszego smaku w śpiewie ludowym, tak dalece, że mu się wstrętnemi stały i huczne wojskowe intrady z kotłami i trąbami, tak niestósowne w domu Bożym, i wszystkie owe trele naszych organistów tak niegodnie spełniających swoje wzniosłe zadanie, a nawet nieznośne symfonie owych kapel parafialnych tu i owdzie jeszcze pokutujące, które dla swej dysharmonii oraz stuku i puku przypominającego dzikie okrzyki ludow pogańskich przy składaniu ofiar bałwanom, są istną profanacyą nabożeństwa katolickiego. Jeżli chcemy, aby lud pobożnie się modlił wśród mszy św. i innych czynnościach świętych, mówmy doń językiem Kościoła — śpiewajmy w obec niego melodye chorału gregoryańskiego, a przekonamy się, że i lud prosty, jakkolwiek textu liturgicznego łacińskiego nie będzie rozumiał, przejmie się wkrótce duchem tego śpiewu i będzie się nim budował. Prawda, że śpiew choralny nie jest łatwy do wyuczenia i należytego wykonania; prawda, że śpiew gregor. połączony jest z pewnem umęczeniem; prawda, że wiele wymaga od kierownika chóru i czasu, i cierpliwości i wytrwałości wykonanie choćby tylko najłatwiejszej mszy choralnej, ale też ta praca

sowicie się nagrodzi temu, kto się nie zraża pierwszemi trudnościami. Zresztą sądzimy że samo wewnętrzne zadowolenie, że się spełniło obowiązek swój według życzenia i rozkazu Kościoła Bożego i samo przekonanie, że praca nad godnem wykonaniem muzyki kościelnej i śpiewu gregoryańskiego jest pracą dla chwały Bożej, uświetnienia Domu Bożego i podniesienia nabożeństwa katolickiego, jest aż nadto zachęcającą nagrodą dla każdego kapłana, który swe siły poświęci tak szlachetnej i świętej sprawie. To też kończąc niniejszy szkic o działalności św. Grzegorza W. *na polu muzyki kościelnej, jako dar jubileuszowy dla tego Wielkiego Apostoła śpiewu kościelnego składamy te trzy postanowienia:* że się będziemy starali poznać historyą śpiewu gregoryańskiego — że sobie przyswoimy jego zasady i reguły, aby według nich należycie i dokładnie wykonywać melodye choralne — że, ile od nas zależeć będzie, pielęgnować i popierać będziemy śpiew gregoryański i muzykę prawdziwie kościelną, czuwając nad tem, by organiści i dyrygenci chórów sumiennie, w duchu kościoła katol., spełniali swe obowiązki. Tym darem jubileuszowym, tą ofiarą serca naszego pełnego wdzięczności za tak cenną i bogatą spuściznę melodyj niebiańskich, przez św. Grzegorza nam przekazaną, przyczynimy się najgodniej do tej chwały, którą św. Grzegorzowi Wielkiemu zapewnił sam Duch św. mówiąc przez usta Mędrca: *„Błogosławieństwo narodów wszystkich dał mu Pan, uczynił go zacnym przed oczyma królów; — uczynił go świętym w wierze i cichości jego, uczynił z nim przymierze wieczne i ubłogosławił go w sławie — w kościele na pamiątkę synom narodu jego."* (Eccl. 45, 3, 4, 8 i 11).

W Tarnowie dnia 3 września 1890.

IGNACY mp.
Biskup.

Ubezpieczenie dzwonów kościelnych.

Zwracamy uwagę Komitetów kościelnych na to, że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, co się tyczy zniszczenia dzwonów kościelnych, odpowiada tylko w tym razie, gdyby to zniszczenie nastąpiło w skutek pogorzeli. Dzwony zaś podpadają zniszczeniu z rozmaitych innych przyczyn, jako to: silnego uderzenia, pęknięcie, rozbicie, załamanie się wiązania i t. p. Zabezpieczeniem dzwonów i na takie wszelkie inne wypadki prócz ognia zajmuje się „Unio Catholica", która ma swoją reprezentacyę w łonie krakowskiego Towarz. wzaj. ubezp. i dokąd też w tego rodzaju ubezpieczeniach należy się udawać.

N. 2913.

R. Stanislaus Stojałowski ex Alma Archidioecesi Leopoliensi r. l. a Sacris Suspensus.

Post reditum Nostrum e visitatione canonica accepimus, Rmum ***Stanislaum Stojałowski***, sacerdotem Archidioecesis Leopoliensis Latinorum in parochia Szynwałd

morari, SS. Missae Sacrificium celebrare, nec non semel — absente parocho — Sacramentum Baptismi ministrasse. Quamvis ex foliis publicis notitia ad Nos pervenerit, istum sacerdotem censuris ecclesiasticis innodatum esse: tamen Excellentissimo ac Reverendissimo Domino Ar. Eppo & Metropolitae nostro supplicavimus, ut Nos officiosa promulgatione de lata in dictum sacerdotem suspensione certiores faciat, quatenus vigore istius sententiae VV. Clerum Nostrum attentum reddamus, Rmum Stojałowski, utpote ab Ordine suspensum, in Dioecesi Nostra ad celebrandum & ad Sacramenta administranda nullatenus admittere licere. Litteris de 29 Augusti a. c. N. 3394 Excellentissimus ac Rsmus Dominus Ar. Eppus & Metropolita Nos informavit, Rmum Stanislaum Stojałowski iam a 25 Maii 1888 ab officio suspensum esse, sententiamque Metropoliticam Rescripto S. Congregationis Concilii sub 14 Iulii a. c. confirmatam, & a Sanctissimo Domino Nostro Papa Leone XIII, cum prohibitione, ne amplius causa proponatur, sententiaque executioni mandetur, ratam habitam esse. Quapropter hisce VV. Clero interdicimus Rmum Stanislaum Stojałowski ad Altare vel alias quascunque SS. functiones admittere, hacque occasione coactos Nos videmus Currendam XI. ex 1888 N. 2689 pro strictissima observatione in memoriam revocare.

De iis, quae RR. parochiarum Rectores in scribendis testimoniis moralitatis pro Clericis post ferias in Seminarium redeuntibus observare debent.

Praedecessores Nostri prudenter ordinaverunt, ut alumni post ferias in Seminarium redeuntes moralitatis testimonia adferrent, ut videre licet in Notificatione IV a. 1846 et Currenda X. a. 1852. Ibidem continetur etiam specialis instructio, iuxta quam a parochiarum Rectoribus huiusmodi testimonia conscriberentur. Cum tamen dispositiones illae oblivioni datae videantur, — testimonia enim moralitatis, prout nunc Rectoratui Seminarii Nostri exhibentur, ut plurimum vaga sunt et ambigna — ideo easdem iterum renovamus et volumus, ut in dictis moralitatis testimoniis RR. parochiarum Rectores clare proponant:

1) utrum alumnus quotidie Missae sacrificio interfuerit?

2) utrum libenter praecipue diebus dominicis et festivis ad Missam ministraverit?

3) utrum, quoties et coram quo Confessario sacramentaliter confessus sit?

4) utrum et quoties ss. Eucharistiam sumserit?

5) utrum habitum clericalem semper detulerit?

6) utrum lectioni librorum theologicorum et asceticorum vacaverit?

7) cum quibus societatem et familiaritatem habuerit? num fors cum personis suspectae conversationis vel cum foeminis? quas domos visitaverit?

8) omnia tandem sunt nude proponenda, quaecunque ad dignoscendum caracterem alumni conferre posse videntur. Nil est celandum et Rectoratui quasi inter lineas legendum relinquendum, ne Nos et Vos Carissimi alienorum peccatorum participes efficiamur, dum indignos ad ss. ordines admittimus vel admitti patimur.

Piis ad eram precibus commendantur:

anima p. m. ***Ioannis Borowski,*** Curati de Limanowa, qui Sacramentis provisus, anno aetatis 70. sacerdotii 19. die 13. Augusti obiit.

anima p. m. ***Adalberti Migas,*** Cooperatoris de Zawada, qui Sacramentis provisus, anno aetatis 35, sacerdotii 2. die 20. Augusti mortuus est.

anima p. m. ***Iosephi Goryl,*** S. Th. D. et Theologiae Moralis in Seminario dioec. Professoris ordinarii, Consiliarii ac Assessoris et Refer. Consist. Examin. Prosyn. et Iudic. Matrim. ac Directoris Societatis S. Francisci Xav. pro dilatanda fide, qui Stis provisus, anno aetatis 41, sacerdotii 15. die 2. Septembris pie obdormivit in Domino, Societati precum pro felici morte *adscriptus*.



E Consistorio Episcopali.

Tarnoviae, die 17. September 1890.

IGNATIUS
Eppus.

Stanislaus Walczyński
Praepositus Cathedralis, Cancellarius.

W drukarni Józefa Styrny w Tarnowie 1890. Nakładem Kleru Dyecezalnego.